Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji:** miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 49. **Kraków. Piątek dnia 28 Lutego 1902.** **Rok X.**

List otwarty

do Jego Ekscelencji barona Hammersteina, pruskiego ministra spraw wewnętrznych.

(*Mm.*) Wasza Ekscelencjo! Przyjemnie i pożytecznie mieć do czynienia z ludźmi, którzy kochają naukę. A tem przyjemniej i pożyteczniej, jeżeli owi ludzie, rozmiłowani w naukach, stoją tak, jak Wasza Ekscelencja, na czele wielkiego państwa u steru spraw i interesów. Można bowiem żywić nadzieję, że w tym wypadku owe interesy i owe sprawy będą należycie załatwionymi ku pożytkowi nietylko państwa, lecz wogóle całej ludzkości. Można też ufać, iż przyszłe generacje statystów i polityków znajdą w tak uczonym mężu stanu wzór, godny naśladowania.

Wasza Ekscelencja, jako prawnik i polityk, lubi studjować historję. Zrozumiały to objaw, bo historja jest mistrzynią życia, a któż powinien dokładniej znać życie, jeżeli nie administrator, obowiązany z urzędu regulować tok i kierunek życia całego narodu.

Z mowy, którą Wasza Ekscelencja wygłosił we wtorek przed ławami poselskiemi sejmu pruskiego, widoczna, że działem specjalnym Waszej Ekscelencji są czasy Napoleońskie, okres od 1806 do 1815 roku, kiedy to wielki cesarz Francuzów, nazwany przed laty paru przez monarchę Waszej Ekscelencji „korsykańskim dorobkiewiczem“, był witany okrzykami radosnymi płaszczących się przed siłą Berlińczyków, a królowi pruskiemu została jedna tylko forteca Grudziądz i to dlatego, że jej komendant, hugenota francuski Courbiere, miał więcej hartu i honoru, niż wszystkie Hammersteiny, Bülowy, Bismarcki i inni członkowie starych rodów brandenburskich i pomorskich.

Epoka to zajmująca i pełna wskazówek, jak nie powinien tracić nadziei każdy naród choćby się znajdował w jak najcięższych opresjach. Rozumiem doskonale, że może ona pociągać ku sobie ministrów pruskich, boć między innemi zawiera naukę, iż wszelkie traktaty, przysięgi, przyrzeczenia królów i ministrów, jenerałów i ambasadorów idą w zapomnienie z chwilą, gdy wiarołomstwo i krzywoprzysięstwo większe obiecują zyski.

Widzę też z mowy wtorkowej, że Wasza Ekscelencja, studjując ową epokę lizania stóp Napoleonowi przez Prusaków wszystkich stanów i łamania przez nich przysiąg i zobowiązań, sięga do źródeł, do pamiętników i listów, pozostałych z owej epoki. A wśród tych pamiętników upodobała sobie Wasza Ekscelencja wspomnienia, spisane przez hrabinę Potocką, damę bardzo dowcipną, która nie pogardziła i ploteczką, jeżeli tryskała z niej inteligencja, musująca niby szampan.

Owych pamiętników użyła Wasza Ekscelencja za materjał do aktu oskarżenia, a raczej do ukucia jednego wielkiego oszczerstwa na ówczesne pokolenie kobiet polskich. Podobało się Waszej Ekscelencji przedstawić nasze prababki, jako ladacznice, rzucające się dla ratowania Ojczyzny, Polski w objęcia Napoleona i jego jenerałów. Cel tego oszczerstwa jasny: Wasza Ekscelencja czerniąc kobiety, spoczywające w grobach, chciała boleśnie dotknąć pokolenie dzisiejsze i wytknąć, że niewiele ono warte, jeżeli takie miało niemal przed wiekiem kapłanki domowego ogniska.

Skoro przecież Wasza Ekscelencja tak biegła w dziejach owej epoki; tak oczytana w źródłach i tak gorliwie śledząca postępki kobiet ówczesnych, — pozwolę sobie, ja skromny dziennikarz polski, poprosić Waszej Ekscelencji o maleńkie pouczenie, o wyjaśnienie pewnego zdarzenia dziejowego, którego nie rozumiem należycie.

W bardzo poważnym miesięczniku berlińskim „Deutsche Rundschau“, wydawanym przez Juljusza Rodenberga, ogłoszono roku przeszłego zbiór listów królowej Ludwiki, żony króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, a matki króla Fryderyka Wilhelma IV i późniejszego cesarza Wilhelma I. Z listów, pochodzących 1806 i 1807 r. wynika jasno, że królowa Ludwika po bitwie pod Jeną, po zupełnym pogromie Prus, na żądanie Napoleona udała się osobiście do niego d. 6 lipca 1807 r. i przepędziła u niego sama, bez męża dzień i noc całą. — Owa wizyta miała na celu wyproszenie u Napoleona łaski dla Prus i dla Hohenzollernów. Napoleon, który miał zrazu zamiar wykreślenia Prus z mapy Europy, zapłacił po królewsku za te odwiedziny: Prusy, acz zmniejszone, ostawił i Hohenzollernom korony nie odebrał.

Listy ogłoszono w „Deutsche Rundschau“ in extenso, bez zmian i wypuszczeń. Królowa pisze, że przeszła najcięższe upokorzenie, jakie wogóle może przejść kobieta; że po tej wizycie u Napoleona nie śmie spojrzeć w oczy ani mężowi, ani ludziom; że jest najnieszczęśliwszem stworzeniem na świecie i nigdy już nie zazna spokoju. Obrzuca Napoleona strasznemi przezwiskami, zowie go potworem i zbrodniarzem. Ciągle przecież zapewnia, że musiała tak postąpić, jak postąpiła, dla uratowania mężowi korony.

Pozwalam sobie tedy prosić Waszej Ekscelencji o wytłomaczenie, co właściwie zaszło owej nocy z 6-go na 7-go lipca 1807 r.

Wasza Ekscelencja tak dobrze znająca ową epokę i tak oburzająca się na panią Walewską, że w Łowiczu pragnęła kobiecą dyplomacją wyjednać u cesarza Francuzów odbudowanie Polski — Wasza Ekscelencja zapewne nie poskąpi mi światłego objaśnienia, w jaki sposób królowa Ludwika uratowała mężowi koronę? A mam prawo zupełne prosić o takie objaśnienie, gdyż proszę o komentarz do listów wydrukowanych w Berlinie bez żadnych przeszkód z strony władz pruskich, czyli do dokumentu, jak najzupełniej autentycznego.

Ow dokument jest nawet o wiele wiarogodniejszym, niż ulubione przez Waszą Ekscelencję pamiętniki hrabiny Potockiej. Proszę zatem raz jeszcze i czekam.

Zdania, które warto zapamiętać...

Dr Stransky. — Jego świetne przemówienie. — Złote myśli. — Charakterystyka źródła obecnego chaosu. — Dlaczego musimy chwalić obcych.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Parlamentaryzm austrjacki zmienił się w taką komedję: duch obłudy przeniknął do tego stopnia stosunki publiczne, że słowa prawdy, zwykłej, trzeźwej prawdy stały się rzadkością. Tem bardziej wdzięczni powinniśmy być politykom, którzy widzą stosunki tak, jak się one istotnie przedstawiają, a widząc, nie boją się ani na chwilę wyjawić swego zdania otwarcie.

Do tych polityków należy poseł młodoczeski dr Stransky, adwokat w Bernie na Morawach i wydawca poczytnego dziennika „Lidove Noviny“.

Z mowy jego wybrałem garść złotych myśli, które warto zapamiętać.

„Niemcy krzyczą „hurrah“ dlatego, że wolno im obradować nad budżetem; wara im przecież wykreślić z tego budżetu choćby jednego centa“.

„Mała pociecha, że prezes ministrów wygłasza piękne mowy. Są to słowa i tylko słowa. Ani na krok nie posuwamy się naprzód. Dzienniki mogą sobie chwalić prezesa ministrów, boć są za to płatne. Ogólnego niezadowolenia prezes ministrów temi mowami nie usunie“.

„Niemcy pozwalają na parlamentarne załatwianie budżetu tylko wtedy, gdy oni są u steru“.

„Konstytucja, pełna pięknych zasad, pozostających na papierze, nie robi jeszcze danego państwa parlamentarnem. Staje się ono niem dopiero wtedy, gdy lud sam rozstrzyga o swych losach“.

„Niemcy mogą Austrję poszarpać na kawałki, ale nie potrafią nią rządzić. Kluby lewicy ani liczebnie, ani ideowo nie zdołają utworzyć większości, wspólnego programu i objąć rządu“.

„Konstytucja austryjacka jest jednem z największych i najwyklejszych oszukaństw na tym Bożym świecie“.

„Prawo mówi, że wszyscy obywatele cieszą się równouprawnieniem. Niemcy wyłączają Czechów i Polaków. Prawo mówi, że wszyscy obywatele mogą się ubiegać o wszystkie urzędy. Ale w prowincjach słowiańskich na czele urzędów stoją Niemcy“.

„Gabinet urzędniczy pojawia się w Austrji zawsze celem przeprowadzenia zadań, których nie podjąłby się uczciwy rząd parlamentarny“.

„Nie Słowianie, ale Niemcy w Austrji starają się zawsze o powołanie do steru gabinetów urzędniczych“.

Są to cenne i wielkie prawdy. Dr Stransky oświetlił niemi wybornie podwaliny naszego życia publicznego, rolę Niemców, grę podwójną dzisiejszego gabinetu. Paru słowami napiętnował także siedzenie na dwóch stołkach, uprawiane osobiście przez dra Kathreina, prezesa centrum katolickiego, który na posiedzeniu środowem nie zawahał się złożyć rewerencji głębokiej cesarzowi Wilhelmowi II. I to jest nasz sprzymierzeniec A toć na podobnego rodzaju ukłon nie pozwolił sobie nawet najskrajniejszy wszechniemiec.

Wreszcie przychodzę do najbardziej cennej uwagi dra Stranskego.

Odpowiadając na groźby dra Körbera o zamachu stanu, dr Stransky zawołał:

— Jeżeli panowie z lewicy zdjęci są strachem, że rząd gotów znieść konstytucję, to ja ich uspokoję: Nie bójcie się, panowie! Nikt nie zniesie konstytucji, bo i tak już zniknęła ona w chwili, i tak już ją zniesiono, gdy hr. Clary zniweczył zasadę większości. To wszystko stało się na wasze życzenie, panowie Niemcy. Nie dziwcie się zatem, że w parlamencie i państwie panują stosunki chaotyczne!

Jakże przykry obowiązek dla publicysty polskiego, gdy musi stwierdzić, że ta wielka prawda, owo scharakteryzowanie źródła wszystkich klęsk, spadających na Austrję od lat pięciu, wyszła z ust posła czeskiego! Bylibyśmy dumni, gdyby te słowa wypowiedział poseł polski.

Zamiast tych słów przecież słyszymy ciągłe warjacje na temat „fest aufrichtig und loyal“...

Nowa Września.

Pod zaborem pruskim procesy szkolne stały się już systemem. Od czasu procesu wrzesińskiego nie ma prawie tygodnia, aby nie odpowiadał ktoś za „obrazę nauczyciela“, za „podburzanie dzieci“ lub tym podobne „zbrodnie“. Do tej samej kategorji procesów szkolnych należy i dopiero co ukończony proces Bydgoski, o którym pisaliśmy wczoraj. Obecnie podajemy sprawozdanie z tej bardzo zajmującej rozprawy.

P r z e w o d n i c z ą c y stara się dowiedzieć od oskarżonego Oźminy, kto go do podania skargi namówił.

O ź m i n a: Ojcowie rodzin uskarżali się, że nauczyciel b i j e d z i e c i d o k r w i. Skargę napisałem sam.

P r z e w o d n i c z ą c y: W jakim celu wysłałeś pan zażalenie?

O ź m i n a: Chcieliśmy, aby Kühn zaprzestał bić dzieci.

Prokurator zapytuje, czy Oźmina naglił innych do podpisania zażalenia.

Oźmina oświadcza, że presji nie wywierał na nikogo.

Prokurator: Czemu ojcowie rodzin udali się do rejencji, a nie do prokuratora?

Oźmina: Nie chcieliśmy oskarżać tylko się użalić.

Z zeznań inspektora szkolnego Kempfa wynika, że dzieci były bite po głowie i po twarzy; Kempf jednak uznaje, że nauczyciel bijąc w ten sposób nie przekroczył praw swych.

Kije szkolne.

Następuje przesłuchanie nauczyciela Kühna. Ma on w szkole 163 dzieci polskich a 3 niemieckich; po polsku rozumie trochę, ale mówić nie umie. Kühn przyznaje, że karał dzieci kijem dość często. Zapytany przez przewodniczącego, czy w szkole niema przepisów co do grubości kija, odpowiada, że ścisłych przepisów niema. Kije jednak zazwyczaj są grube jak palce i są długości 60 cent. Zdaniem Kühna nie przekraczał on w chłoście dzieci, dozwolonych granic. Gdy przewodniczący przypomina, że bicie po twarzy wykracza poza granice, przyznaje Kühn, że policzkował dzieci. Z sołtysem Oźmina Kühn nie miał prawie żadnych stosunków.

Obrońca p. Woliński: Czy mówiłeś pan do inspektora szkolnego, że Oźmina z nienawiści do pana podał zażalenie, że groził karą ojcom rodzin, jeżeli nie podpiszą? Kühn: Tak!

Obrońca Woliński: Czy Kühn przyznaje, że strofował na uroczystości jubileuszu nauczyciela Lisewskiego w Łabiszynie pannę Kardzińską za to, że mówiła po polsku, a gdy nie zważała na jego admonicje, uderzył ją w twarz?

Kühn: Odmawiam odpowiedzi!

Obrońca Woliński: Czy donosiłeś pan, że w gminie jesteś niecierpianym, ponieważ sprzeciwiasz się polskiej propagandzie? — Przewodniczący stwierdza z akt, że Kühn podobne zdania pisał.

Katowanie dzieci.

Michalska Józefa, dziewczynka lat 11, zeznaje, jak ją nauczyciel bił.

„Otrzymałam 12 łap z rzędu na obie ręce, byłam oprócz tego bitą po twarzy. Dostałam 2 razy w twarz — nauczyciel wziął mię za głowę i uderzał twarzą o tablicę szkolną. Wszystko to działo się jednego dnia, tak, że krew szła mi z nosa". Przewodniczący: Opowiadałaś to rodzicom? Michalska: Tak! Czasu, w którym tak ukaraną była, Michalska ściślej nie umie oznaczyć. Było to w przeszłym roku. Dziewczę dodaje, że nie powiedziało rodzicom zaraz, dopiero drugiego dnia, gdy rodzice widzieli skrwawiony jej fartuszek. Przewodniczący do Kühna: I jak sobie pan radzisz z dziećmi, nie umiejącemi po niemiecku? Kühn: W takim razie żona mi pomaga i dzieciom tłómaczy.

Józefa Sitarek: Ma lat 10. Nie jest w jednej klasie z Michalską. „Kühn bił mię po głowie ręką, skutkiem czego bolała mię głowa. W kilka miesięcy później znowu mię obito." Kühn uderzył ją tablicą w głowę tak silnie, że tablica rozprysła się w kawałki.— O tej karze opowiedziała zaraz w domu.

Wanda Paszkiewicz ma lat 14. Kühn bił ją kijem (trzcinką, ale też i innym kijem) grubości palca. Nauczyciel spoliczkował ją i dał jej łapy. Karał ją za to, że nie umiała odpowiadać. — Bitą była trzykrotnie tak, że jej krew szła z nosa. Kühn przyznaje, że Sitarek i Paszkiewicz była kilkakrotnie silniej karaną. Stanislaw Gwit ma lat 10. Chłopiec oświadcza, że był bity po ręku i plecach kijem, oprócz tego nauczyciel go policzkował i uderzał głową o tablicę.

Antonina Kotlarek ma lat 16 — wyszła przed 2 laty ze szkoły. Była bitą. Otrzymała po 6 łap tak silnych, że z rąk krew wyszła. Potem była również bitą trzcinką i ręką po głowie. Widziała jak inne dzieci Kühn bił, lecz nie pamięta już kogo bił. Ręce od razów poprzecinane pokazała rodzicom. Lekarskich świadectw nie żądano. Nauczyciela tak się bała, że kryła się przez trzy dni w zbożu w czasie lekcyj szkolnych.

Wyrok.

Prokurator wniósł dla oskarżonego 3 miesiące więzienia. Sąd jednak wobec jaskrawych dowodów okrucieństwa Kühna uwolnił go od winy i kary.

W sprawie średniej szkoły dla kobiet.

W „Nowej Reformie" z dnia 16 lutego spotykamy artykuł „Ze sfer kobiecych", podpisany literami K. B., a traktujący o „męskiej i żeńskiej szkole średniej". Autorka występuje tutaj przeciw zamiarowi utworzenia „liceów", które wedle intencji ministerstwa oświaty mają stanowić nowy typ żeńskiej szkoły średniej. Artykuł cały można streścić w następującem zdaniu: Plan „liceów" jest chybiony, ponieważ dla kobiet nie potrzeba szkoły średniej o typie osobnym, dla nich zastosowanym; należy im natomiast otworzyć gimnazja z tym samym planem nauk, co istniejące gimnazja męskie. Warto zwrócić uwagę na dowodzenie autorki. Nie podoba jej się przedewszystkiem uwaga ministra Hartla, że gimnazja żeńskie są szkołami dla wyjątków, nie odpowiadającemi potrzebom szerszych kształcących się warstw kobiecych. Następnie oburza ją myśl, jakoby kobiety różniły się umysłowo od mężczyzn, stanowiąc wraz z nimi poddziały typu „człowiek" i potrzebowały przeto dla siebie odrębnego wykształcenia i odrębnej szkoły.

W tem już widoczna jest słaba strona rozumowań autorki. Nie zdaje ona sobie widocznie sprawy z tego, że gimnazjum nawet męskie, jako szkoła średnia wyłącznie przygotowawcza do studjów uniwersyteckich i nie dająca sama przez się wiadomości praktycznych, wystarczających do zajęcia jakiegokolwiek bądź stanowiska w życiu, jest, a przynajmniej być powinno „szkolą dla wyjątków", to znaczy dla młodzieży, posiadającej zdolności odpowiednie dla zdobycia wyższego wykształcenia. Jeśli tak nie jest w rzeczywistości, jeśli mimo wszystko do gimnazjów pcha się oprócz tych „wyjątków", młodzież o bardzo małych teoretycznych zdolnościach, to jest to z jednej strony winą niedostatecznej ilości zawodowych szkół średnich, z drugiej zaś zaślepienia rodziców, którzy koniecznie chcą swych synów widzieć „uczonymi", nawet wtedy, gdy wobec braku zdolnoścі, ta „uczoność" będzie się zasadzała wyłącznie na powierzchownem połapaniu wiadomości, nie mającem nic z prawdziwą wiedzą i nauką wspólnego, a sprowadzającem nadto najgorsze zawody i rozgoryczenia w życiu. Mamy mnóstwo głupich ludzi o uniwersyteckiem wykształceniu, którzy zajmują stanowiska urzędników, nauczycieli, lekarzy, prawników i (księży) z małym pożytkiem dla siebie, a największą szkodą dla społeczeństwa; wina to właśnie tego, że gimnazjum nie jest „szkołą dla wyjątków", jakąby być powinno.

Cóż dopiero mówić o gimnazjum żeńskiem! Zakres działania kobiety jest inny niż mężczyzny, — na to nie pomogą artykuły p. K. B. „ze sfer kobiecych", ani deklamacje o uciemiężaniu kobiet przez brutalów noszących... nie-spodnice! Jeśli przez kilkadziesiąt wieków z pewnych zawodów kobieta była wyparta, albo do nich nie dopuszczona, to nie można uważać tego za przypadek! Przypadków w dziejach cywilizacji nie ma zarówno, jak w fizyce. To dowodzi, że organizm i umysł męski był dla tych zawodów odpowiedniejszy niż kobiecy, — i na tem polega właśnie owa „przewaga" mężczyzny w pewnych dziedzinach życia kulturalnego. Dalecy zresztą jesteśmy od zaprzeczania kobiecie prawa do zajmowania stanowisk dotychczas prawie wyłącznie przypadających mężczyznom w udziale. Owszem, wychodząc z założenia, że tak daleko sięgają prawa każdego człowieka, jak daleko sięgają jego zdolności, sądzimy być rzeczą wysoce godziwą, aby kobietom otworzono wszelkie drogi dla zdobycia wykształcenia i połączonych

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

32 (Ciąg dalszy).

Z drugiej strony hamaku siedzi Marta. Od stu godzin prawie się nie odzywa. Otwiera usta tylko wtedy, gdy się musi z nami porozumieć co do czuwania nad chorym. Nie umiem sobie wyobrazić większej boleści. Nie płacze, nie narzeka, owszem jest spokojna, ale w tym spokoju, w tych zaciśniętych ustach i suchych, szeroko rozwartych oczach jest coś strasznego, co łamie poprostu serce patrzącym na to. Mamy jakąś cześć dla niej, i dla jej bólu. Pragnęlibyśmy ją pocieszyć, dodać jej otuchy i nadziei, a doprawdy, że nie śmiemy się do niej zbliżyć, ani odezwać. Ona też patrzy na nas dziwnie obojętnie, znać, że obchodzimy ją tylko o tyle, o ile pomagamy jej ratować Tomasza. Poza tem nie istniejemy dla niej zgoła.

Pod Pico, przed wschodem słońca dnia trzeciego.

Najwyższy szczyt Pico rozbłysnął już w słońcu; za trzy lub cztery godziny i tutaj w dole dzień nastanie. Przez całą noc widzieliśmy przed sobą w świetle Ziemi srebrną ścianę potężnej góry; teraz ściana ta zszarzała i pociemniała przez kontrast z roziskrzonym w słońcu szczytem.

Podobnie jak Trzy Głowy, Pico nie jest kraterem, lecz raczej olbrzymim złomem zniszczonego pierścienia górskiego. Stoimy pod jego najwyższym szczytem, sterczącym od północnego zachodu. Urywa on się tutaj prawie prostopadle ku dolinie. Można dostać zawrotu na widok tej straszliwej wysokości, tem wydatniejszej, że wokoło rozciąga się gładka równina. — Szczyt wznosi się nad nią na półtrzecia tysiąca metrów z górą.

Trudno zgadnąć, co mogło spowodować rozsypanie się owego pierścienia górskiego, z którego ten cypel tylko pozostał. Może skała utworzona z miększego materjału skruszała pod wpływem zmian temperatury, a może rozmyła ją woda?

Już po raz drugi robimy w tej podróży to przypuszczenie. Tutaj przemawia za tem i ta okoliczność, że nie widać nigdzie wału złomów skalnych, któryby musiał powstać, gdyby tę górę były rozgryzły mrozy i słońce. Tam, gdzie niegdyś snadź się wznosił grzbiet pierścienia, znajduje się zaledwie gładkie, niewysokie wzniesienie, majaczące przed nami niewyraźnie w blasku Ziemi. Piotr mimo straszliwego zimna, wypadł na chwilę z wozu, aby zbadać grunt. Nie mógł się dłużej zatrzymać, ale przyniósł kawałek kamienia, który jest ogromnie podobny do skał, osadzających się z wody...

Gdy słońce wzejdzie i oświeci tę okolicę, może dowiemy się czegoś pewniejszego.

Tomasz śpi ciągle od trzydziestu blisko godzin. Jesteśmy przez to nieco swobodniejsi, ale z drugiej strony tak długi sen zaczyna nas niepokoić. Strach zbiera patrzeć na tę twarz, tak trupio bladą. Oczy ma zamknięte, zapadłe policzki obiegnięte żółtą, niemal przejrzystą skórą, usta spalone i bezkrwiste. Leży bez ruchu, żebra zaledwie się podnoszą w słabym oddechu. Czasem mam złudzenie, że nie żywego człowieka, ale trupa mam przed sobą. Radbym, żeby się już obudził.

Marta ciągle milcząca nie odstępuje od łóżka ani na chwilę. Pokonana znużeniem, zasypia nawet tak, siedząc. Trwa to jednak krótką chwilę; zaraz się budzi i patrzy znów szeroko rozwartemi oczyma na chorego, jakby go chciała wzrokiem uzdrowić. Zaczynam się naprawdę o jej zdrowie obawiać. Tegoby jeszcze brakowało, żeby się i ona rozchorowała. Ale wszelkie przedstawienia z naszej strony na nic się nie zdały. Z trudem możemy ją tylko nakłonić, aby jadła.

Niespokojny jestem, co będzie, jeśli się Woodbel przed nastaniem dnia nie obudzi. Chcielibyśmy zaraz puścić się w dalszą drogę, a boimy się przerwać jego sen. Pierwotnie mieliśmy zamiar zwrócić się od Pica na wschód, aby okrążyć łańcuch Alp, tworzący północno wschodni kraniec Mare Imbrium, ale ostatecznie udajemy się wprost na północ ku olbrzymiemu pierścieniowi Platona. Piotr po dokładnem zbadaniu map utrzymuje, że uda nam się przedostać przez ten pierścień, wprost na Mare Frigoris, po za którem znajduje się kraj górzysty, ciągnący się aż do bieguna. Toby nam skróciło znacznie drogę.

Na Mare Imbrium, 10° z. dł., 47° pn. szer. księż., 20 godzin po wschodzie słońca dnia trzeciego.

Dojeżdżamy nareszcie do krańca niezmiernego Morza Dżdżów, dla którego przebycia potrzebowaliśmy prawie dwóch miesięcy czasu. Tutaj — są to dwa dni, ale tam na Ziemi tymczasem dwa razy Księżyc się odmienił, dwa razy rozbłysnął w pełni i dwa razy zaćmił się nowiem.

Od kilkunastu godzin widzimy już przed sobą potężny wał pierścienia Platona. Część jego wschodnia lśni się już w słońcu jak ogromny biały mur na ciemnem niebie; w stronie zachodniej jeszcze noc; szczyty jeno wyższe płoną tam jak pochodnie. Jest to stanowczo najwspanialszy i najpotężniejszy widok ze wszystkich, jakieśmy dotąd spotykali; jesteśmy jednak tak zaniepokojeni zdrowiem Tomasza, że nie zwracamy prawie uwagi na to, co nas otacza.

Tomasz obudził się o wschodzie słońca. Patrzył na nas przez chwilę w zdumieniu, a potem usiłował usiąść na hamaku, ale siły mu nie dopisały. Upadł w tył bezwładnie i dopiero Marta go podniosła i posadziła. Podbiegłem co rychło z zapytaniem, czy sobie czego nie życzy, Piotr tymczasem stał przy sterze wozu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych z nim stanowisk: nie mniej przeto uważamy kobiety idące temi drogami za wyjątki, może bardzo pożyteczne a nawet pożądane, lecz zawsze tylko wyjątki. Gimnazjum żeńskie jest instytucją ze wszech miar zasługującą na poparcie i potrzebną, ale dotąd tylko, dopóki będzie gromadziło prawdziwie zdolne kobiety, mogące po ukończeniu studjów uniwersyteckich zająć z pożytkiem odpowiednie stanowiska.

Z chwilą zaś, gdyby gimnazjum żeńskie miało się stać typem szkoły średniej dla kobiet, do której, w braku innej, zapisywałyby się wszystkie panny, chcące posiadać „wykształcenie“, stałoby się tem samem plagą, gdyż przedewszystkiem jako szkoła „par excellence“ przygotowawcza, nie dawałoby poprzestającym na jego ukończeniu dziewczętom wykształcenia w życiu praktycznem potrzebnego, a powtóre przyczyniłoby się do wytworzenia „naukowego proletarjatu kobiecego“, który, wątpię, aby był pożądany.

Obok gimnazjum żeńskiego tedy, jako szkoły koniecznej, ale szkoły dla wyjątków, powinna istnieć szkoła średnia, dająca kobietom sumę wykształcenia, w praktycznem życiu potrzebnego. Tę lukę właśnie ma wypełnić żeńskie liceum.

Autorka pięknie deklamuje o równości kobiet i mężczyzn, żądając jednolitego typu szkół dla obu płci. Robi niesmaczne i wprost drażliwe uwagi nad wyrażeniem ministra oświaty, że szkoła żeńska powinna mieć na oku „prawdziwą kobiecość“ w wykształceniu swych pupilek i twierdzi, że w żadnej ze szkół męskich „prawdziwej męskości nie wykładają“, a jednak ona „wie z życiowego doświadczenia, że żaden mężczyzna na jakiś brak przygotowania specjalnego w kierunku powyższym jeszcze nigdy nie narzekał“ (sic!). Tu już jest albo nieporozumienie, albo zła wola! Wszak istniejące szkoły średnie były robione nie dla gatunku „człowiek“, ale dla „podziału“ „mężczyzna“ — i cały wychowawczy kierunek nauki w nich zmierza do wyrobienia w charakterze uczniów „prawdziwej męskości“.

Smutna to rzecz, jeśli autorka nie umie wziąć tego wyrażenia w intelektualnem znaczeniu i bierze je tylko, jak z uwag jej widać, w znaczeniu fizjologicznem! Czyżbyśmy zaś mieli prawo odmówić kobietom właściwego charakteru, podczas gdy go nie odmawiamy mężczyznom? Zwrócenie uwagi w szkołach żeńskich na „prawdziwą kobiecość“ jest tylko aktem sprawiedliwości, przyznaniem kobietom tego, czego mężczyznom nie odmawiamy.

Wzgląd na późniejsze życie praktyczne w planie nauk liceów, jest także tylko objawem ze wszech miar godnym uznania, zwłaszcza, że liceum nie będzie jedyną szkołą żeńską i te kobiety, które będą chciały przy odpowiednich zdolnościach poświęcić się studjom uniwersyteckim, mają do tego drogę otwartą, gdyż mogą prywatnie zdawać egzamin dojrzałości dla gimnazjów męskich przepisany, albo przygotować się do niego w gimnazjum żeńskiem, które, nie wątpimy, z czasem zostanie pod względem planu nauk i praw zrównane z męskiem i upaństwowione.

Ale autorka tego wszystkiego nie widzi. Natomiast chce zebrać wawrzyny także jako reformatorka męskiego wykształcenia średniego. Proponuje usunięcie z planu nauk gimnazjalnych greki — słyszała zapewne o odnośnych ankietach — i, a to jest już jej pomysł oryginalny, „logiki, propedeutyki, filozofji i gramatyki“! Z artykułu pani K. B. odnosi się wrażenie, że logika byłaby pożądana nietylko dla mężczyzn!

Jeden „ze sfer męskich“.

Szacowne zdrowie...

W obecnej porze influenzy, chrypek i innych objawów wynikłych z przeziębień mniej, lub więcej uporczywych, najdokuczliwszy bywa kaszel. O kaszlu czasopismo „Zdrowie“ podaje następujące szczegóły popularne warte przytoczenia:

Kaszel jest dobroczynnym aktem odruchowym o tyle, o ile służy do wydalania nagromadzonej w płucach plwociny. Bardzo często jednak chorego męczą gwałtowne i częste ataki kaszlu, pomimo, że płuca produkują bardzo niewielką ilość plwociny, albo też nie produkują jej prawie wcale. Taki „suchy“ kaszel nietylko jest niepotrzebny, ale nawet szkodliwy, gdyż przeszkadza spać, drażni błonę śluzową organów oddechowych, szarpie płuca i wskutek tego wpływa ujemnie na znajdujące się w nich ognisko gruźlicze, wreszcie może wywołać krwotoki płucne i wymioty.

Szczęściem jednak kaszel w dużej mierze zależny jest od woli chorego. Zbytni suchy kaszel można pokonać, gdy się czuje poprzedzające go łaskotanie w gardle. Gdy się pokona owo łaskotanie, to kaszel już zwykle nie występuje; ponieważ zaś jeden napad kaszlu zwykle wywołuje drugi, a ten znów następny, więc dzięki jednorazowemu wysiłkowi woli możemy uwolnić się od całego szeregu napadów. Dobrze jest podczas powstrzymywania się od kaszlu uczynić z dziesięć powolnych wdechów i tyleż nieco silniejszych wydechów. Z czasem można w pokonywaniu kaszlu dojść do pewnej wprawy.

Jeżeli pobudką do kaszlu jest zimne powietrze, to można się od niego zabezpieczyć, trzymając chustkę przed ustami. Zbyt suche powietrze sprawia, że plwocina przywiera do błony śluzowej oskrzeli i drażniąc ją, wywołuje silny kaszel. Zaradza temu postawione na piecu naczynie z wodą lub rozwieszone w pokoju mokre prześcieradło: woda paruje i nadaje powietrzu wilgoć. Łagodzi kaszel nieraz z dobrym skutkiem łyk zimnej wody z cukrem lub bez niego, albo też szklaneczka ciepłej wody zwyczajnej lub selcerskiej z dodatkiem mleka lub serwatki.

Jak wiadomo, powstanie rozmaitych chorób pasożytniczego pochodzenia warunkuje się nietylko obecnością drobnoustrojów; dla wywołania choroby niezbędnem jest jeszcze pewne usposobienie danego osobnika. Co się zaś tyczy usposobienia, to jedną z przyczyn, wywołujących je, jest przeziębienie. To ostatnie najczęściej bywa skutkiem długotrwałego i niezbyt znacznego oziębienia pewnej części skóry, a nie, jak niektórzy sądzą, skutkiem gwałtownego i silnego oziębienia całego ciała.

Podczas oziębienia ciała następuje przekrwawienie błon śluzowych, które stwarza sprzyjające warunki dla rozwoju drobnoustrojów; zmieniając odczyn soków organizmu, a tem samem jego odporność, umożliwia pasożytom dostęp do organizmu; poprawiając zaś warunki odżywiania w błonach śluzowych, sprzyja przekrwienie szybszemu rozrojowi pasożytów. Skutkiem tego drobnoustroje, zwykle znajdujące się na błonach śluzowych, szybko się mnożą i dochodzą do takiej ilości, która już nie może być obojętną dla ustroju ludzkiego. To też w celach zapobiegawczych należy przeciwdziałać oziębianiu skóry bądź to przez używanie alkoholu (?), bądź przez nacieranie skóry (rozszerzają się naczynia i nie występuje przykre uczucie zimna), albo też przez podniesienie produkcji ciepła wewnątrz organizmu przy pomocy pracy mięśniowej, obfitego jedzenia i t. p. Wszystko to jednak chwilowo tylko usuwa niebezpieczeństwo przeziębienia; trwałą korzyść pod tym względem przynosi hartowanie organizmu.

Do hartowania tego zaliczaną również była maksyma:

„Trzymaj głowę chłodno, nogi ciepło, a brzuch wolno“. Maksyma ta miała sens, gdy zarówno mężczyźni, jak i kobiety, nosili długie włosy. Tymczasem w dzisiejszych czasach, kiedy moda nakazuje mężczyznom i dzieciom nosić włosy krótko przycięte, utrzymywanie głowy w chłodzie, jest, według Granda, przyczyną częstych chorób, szczególnie pośród dzieci do 5 lat wieku.

Dziecko, które śpi z głową nieokrytą, wciska głowę w poduszkę, przyjmuje nienormalną pozycję, śpi źle, przewraca się z boku na bok, mówi przez sen, miewa sny niespokojne. Przyczyną tego jest niska temperatura w porze nocnej, różniąca się od dziennej o jakieś 10 do 15 stopni.

Jeżeli temu samemu dziecku włożymy czapeczkę na głowę i okryjemy mu szyję, przyjmie ono, według mniemania autora, wyciągniętą pozycję ciała i będzie spało spokojnie.

ZE ŚWIATA.

(Socjalizm w Ameryce i Polacy. — Telegraf bez drutu. — Z obyczajów amerykańskich. — Szmaragdowe jezioro).

Socjalizm w Ameryce i Polacy. — Względem socjalistycznej agitacji zajęli Polacy amerykańscy stanowisko wprost nieprzychylne, jakkolwiek tamtejsze społeczeństwo polskie składa się wyłącznie prawie z włościan i rękodzielników, a więc z ludzi, o którychby przypuszczać można, że są przystępni dla propagandy tego rodzaju. A jednak posłuchajmy co się stało na ostatnim sejmie Związku polskiego:

Organ Związku Nar. Pol. „Zgoda“ nie zadowalniając się popieraniem Skarbu narodowego polskiego w Rapperswylu, teraz zachęca znowu do zbierania składek na „więźniów politycznych“, którymi opiekuje się tak zwane Towarzystwo czerwonego krzyża. Jak objaśnia „Kurjer Polski“, kwestja tego czerwonego krzyża omawiana była na ostatnim sejmie Zw. N. P. Wystąpili z nią socjaliści. Atoli po krótkich, ale ciętych bardzo debatach, sprawa „czerwonego“ krzyża upadła. Ogół delegatów odrzucił ją, dla tego, że po pierwsze stowarzyszenie „czerwonego“ krzyża jest organizacją nieznaną i że zbierać składki na więźniów socjalistycznych, na walkę klas, powtóre dla tego, że ogół polski w Ameryce od lat kilku popiera stale i hojnie Skarb Nar. P., który przecież prowadzi obronę czynną.

Bardzo słusznie tedy „Kurjer Polski“ taką daje odprawę „Zgodzie“:

„Lud nasz polski w Ameryce jest ofiarny bardzo, hojnie składa swój grosz ciężko zapracowany na ołtarzu wiary i ojczyzny, ale baczcie panowie, abyście tej naprężonej struny nie zerwali. Ogół nasz chętnie składkuje na rzecz Ojczyzny, na cele ogólno-polskie — lecz nie chce nic wiedzieć o zasilaniu kasy na walkę klas, na podjudzanie braci mniej zamożnych i biedniejszych przeciw tym, którzy posiadają coś“.

* * *

Telegraf bez drutu odbył nową zwycięską próbę porozumienia się parowca „Filadelfia“ ze stacją Cap Lizard, odległą o 120 mil, gdzie z naprężeniem oczekiwano o oznaczonej godzinie 10 rano wiadomości ze statku. Istotnie aparat Morsego rozpoczął o tym czasie swój stukot miarowy, a na pasku wyczytano słowa: „Tu, Filadelfja, jesteśmy o 120 mil na zachód od Cap Lizard, wszyscy zdrowi“.

Obecny na stacji korespondent „Daily Express“ nawiązał następującą rozmowę telegraficzną:

— Czy uważa pan za możliwy transatlantycki telegraf bez drutu?

— Tak, nietylko z Anglji, ale i innych krajów.

— Kiedy, sądzi pan, to nastąpi?

— Nie wiem. Mam nadzieję, że niebawem.

— Gdzie będzie stacja angielska?

— Nie mogę obecnie podać; telegraf bez drutu połączy Anglję nietylko z Ameryką, ale i Indjami.

Jak objaśniają, doświadcza wynalazca nowego telegrafu, Marconi, nieustannych niechęci i przeszkód ze strony Towarzystw, eksploatujących kable podmorskie. Dla uniknięcia sporów, nie chce on zdradzać swych projektów, póki nie zostanie uregulowaną handlowa, komersjalna strona dla Anglji, Belgji i Nowej Funlandji. Założenie stacji „telegrafu bez drutu“ wymaga odpowiedniego kapitału; samo uposażenie stacji w przyrządy kosztuje do 300.000 marek.

* * *

Pomimo, iż czarna ludność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oddawna już została w prawach swoich zrównaną z białymi obywatelami wielkiej republiki — istnieje tam dotąd jeszcze na niektórych kolejach żelaznych obyczaj, że murzyni muszą jeździć w osobnych przedziałach. Otóż, jak donoszą pisma amerykańskie, zdarzyło się niedawno, że do takiego murzyńskiego przedziału wsiadł biały pasażer. Pewna bogata murzynka uczuła się tak tem pogwałceniem obyczaju dotkniętą, że wytoczyła zarządowi kolei żelaznej proces o odszkodowanie w wysokości 20.000 dolarów. Sąd nie przyznał jej tego odszkodowania ma się rozumieć, fakt sam jednak dowodzi, jak wielkim jest jeszcze antagonizm pomiędzy białą ludnością Stanów Zjednoczonych a czarnymi potomkami niewolników.

* * *

Z Londynu donoszą: Manja poszukiwania skarbów ogarnęła już nawet sfery parlamentarne. Wielu członków Izby związało się w stowarzyszenie złota i drogich kamieni, którymi, jak głosi podanie, ma być usłane dno jednego z jezior w Ameryce środkowej. Jezioro owo znajduje się w pobliżu bogatych kopalni szmaragdów.

Członkowie stowarzyszenia opracowali już plan robót. Chcą oni mianowicie osuszyć jezioro, odprowadzając wody za pomocą kanałów i w ten sposób wydobyć ukryte skarby na światło dzienne.

Przypuszczenie, że dno jeziora składa się rzeczywiście ze złota i szmaragdów, znajdujemy już w pismach znakomitego przyrodnika i filozofa niemieckiego Humboldta. Domysł jego potwierdza ten fakt, że Indjanom okolicznym udaje się niekiedy wyławiać z dna jeziora grudki złota i cenne szmaragdy.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Św. Synodu Pana Jezusa i Romana, opata; w sobotę Albina, biskupa i Antoniny, panny; w niedzielę Heleny, cesarzowej, wdowy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 30, zachód przypada o godz. 5 minut 15 długość dnia godzin 10 minut 45.

Zmiana Iunacji: Ostatnia kwadra księżyca przypada 2 marca o godz. 11 minut 39 rano.

Od Administracji.

Upraszamy naszych prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty dla uniknięcia przerwy w doręczaniu im dziennika.

Nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymać mogą I tom i początek drugiego tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t. „Marzyciele“ za dopłatą 1 korony.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Limanowa 26 lutego. Dziś o godz. 12 w południe wybuchł ogień w realności miejskiej po raz trzeci w tym tygodniu. Ogień podłożony widocznie zbrodniczą ręką straż pożarna bardzo szybko ugasiła. Dodać należy, że przy ostatnim ogniu odznaczył się naczelnik straży Michał Janik, tegoż adjutant i Chyliński, którzy mimo żaru ognia i wybuchającego dymu z narażeniem własnego życia ogień stłumili.

Towarzystwo c. k. Weteranów wojskowych w Tarnowie. Dnia 2 lutego zawiązało się w Tarnowie Towarzystwo Weteranów wojskowych. Prezesem wybrano p. Tadeusza Dunikowskiego, oficjała sądowego, wiceprezesem p. Konstantego van Marke, sekretarzem p. Teofila Skotnickiego, tegoż zastępcą p. Karola Suchomela, skarbnikiem p. Franciszka Rajtera, kontrolorem p. Antoniego Świderskiego. Statut towarzystwa podano już namiestnictwu do zatwierdzenia. Nowo założone towarzystwo liczy 70 członków.

P. Eugenjusz Matula, aptekarz w Radomyślu koło Tarnowa, otrzymał za swój preparat zwany „Sapomenthol" środek przeciw reumatyzmowi, na wystawie w Paryżu i Londynie w r. 1901, dyplomy honorowe i duże złote medale, co wobec wielkiej konkurencji preparatów firm innych krajów, nie często się zdarza, a chlubnie świadczy o pracy naszego rodaka.

Jubileusz papieski. Ze Lwowa donoszą: Z okazji niedzielnego nabożeństwa jubileuszowego przesłał ks. arcybiskup Bilczewski na ręce kardynała Rampolli telegram z życzeniami dla Ojca św. od dyecezji.

Na telegram ten nadeszła następująca odpowiedź:

Ojciec św. przyjął najmilej uczucie synowskiego przywiązania kleru, naczelników władz i wiernych i błogosławi Wam przytem z serca.

Kard. Rampolla.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie komunikuje nam, że z dniem 1 marca 1902 wchodzi w życie wymiana zwykłych przekazów pocztowych do wysokości 500 koron (franków) ze Stanami zjednoczonymi Brazylji, a to na podstawie traktatu waszyngtońskiego z d. 17 czerwca 1897. Opłata wynosi 25 halerzy za każde 25 k. aż do wysokości 100 k., zaś 25 hal. za każde następne 50 koron.

Również dopuszczane są przekazy „ekspresowe", żądanie zwrotu przez nadawcę i zmiany pierwotnego adresu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 27 lutego.

Jubileusz papieski. Otrzymujemy następujący program obchodu jubileuszowego urządzonego przez cechy krakowskie i Koło mieszczańskie.

W dniu 1 marca b. r. przed godziną 10 zgromadzą się wszystkie cechy krakowskie, podgórskie i stowarzyszenie rękodzielnicze w kościele OO. Dominikanów i zajmą główną nawę kościoła. Reprezentanci cechów zajmą miejsce z insygniami przy swych chorągwiach; o godzinie 10 uroczyste nabożeństwo odprawi ks. biskup Anatol Nowak, kazanie wypowie kaznodzieja ks. Wróblewski.

Po skończonem nabożeństwie cechy udadzą się w pochodzie do domu cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem, w sali cechowej jeden z członków cechu wypowie stosowną mowę. Przewodniczący komitetu odczyta uroczysty adres do Ojca św., wypisany w języku polskim i łacińskim na pergaminie, następnie każden cech podpisze ów dokument przez reprezentację cechu i cechową pieczęć położy, a za Koło mieszczańskie podpisze wydział tegoż Towarzystwa; po skończonej uroczystości dokument zostanie wysłany Jego świątobliwości w Rzymie.

Komitet zaprasza do udziału świetną reprezentację Rady miejskiej, oraz wszystkie instytucje i pobożnych Chrześcijan.

Komitet: przewodniczący Piotr Kosobucki. Członkowie: Józef Bialik, Wład. Limanowski. Andrzej Szuta, Feliks Kuczyński, Ludwik Górka, Antoni Stróżyński, Konstanty Lachowski.

Próby z pancerzem kulotrwałym Szczepanika. W lokalu wystawy fotograficznej przy ul. św. Anny odbywają się codzień o godz. ½6 wieczorem próby ze słynnym pancerzem Szczepanika, ściągając tłumy ciekawej publiczności. Próby poprzedza zajmujący wykład inż. L. Sippla o pancerzach kulotrwałych, które różni wynalazcy (ostatni przed Szczepanikiem krawiec Dowe) usiłowali sporządzić, ale bezskutecznie. Pancerze okazywały się za ciężkie, za grube. niezdatne do użytku. Dopiero pancerz, a raczej kamizelka Szczepanika, sporządzony z lekkiej, podatnej tkaniny jedwabnej (cała waga wynosi 90 dkg.) odpowiedział celowi i zupełne bezpieczeństwo zapewnia jednostkom, które się pragną chronić przed atentatami etc. Ani sztylet, ani kula rewolwerowa (kula z Mannlichera przebija pancerz) nie uszkadza pancerza, jak się o tem publiczność ma codzień sposobność przekonać.

Próby te sensacyjne odbywają się pod kierunkiem inż. Sippla w ten sposób, że ostra szabla, która tnie papier jak brzytwa każdy kto chce, może walić w pancerz, co się zmieści: na tkaninie elastycznej ani śladu nie widać. Następnie inż. Sippel strzela kilkakrotnie z rewolweru 9 mm. do pancerza. Kula (która przebija 4 deski) odpada od pancerza...

Dziwne, wprost zagadkowe działanie tej tkaniny tłómaczy się elastycznością nici jedwabnych, szczególnie (co stanowi tajemnicę wynalazcy) wiązanych.

Również wojskowość zainteresowała się wielce wynalazkiem pancerza, jakkolwiek nie może służyć (już ze względu na swą cenę: 6000 koron za osłonę, chroniącą piersi i plecy) celom wojskowym. Z komendy wojskowej do prób z pancerzem delegowany został kapitan 56 pułku Urbański, który wobec grona zaproszonych osób próbował wytrzymałości pancerza szablą i rewolwerem. Chwila ta została dla „Ilustracji polskiej" uwidocznioną fotograficznie.

Walne zebranie członków oddziału kolarzy tutejszego „Sokoła" odbędzie się w sobotę d. 1 marca br. w górnej sali własnego gmachu o godzinie 8 wieczór, Zarząd oddziału zaprasza członków do jak najliczniejszego udziału.

Zapis. Ś. p. Józef Poller, urzędnik Bibljoteki Jagiellońskiej, zapisał cenne zbiory swoje ceramiki, porcelany i szkła, zawarte w dwóch szafach i jednej gablotce, dla zbiorów Muzeum imienia Baranieckiego.

Tombola z koncertem odbędzie się dnia 2 marca w niedzielę w lokalu Czytelni dla kobiet. ulica Florjańska 32, I p. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp z bufetem 1 korona.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 28 lutego.

W sprawie niemieckich witraży na Wawelu.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Wczorajsze wystąpienie pana Feliksa Jasieńskiego w mojem imieniu w numerze 48-ym „Głosu Narodu" nie zgadza się z rzeczywistością, ze zdumieniem bowiem spostrzegam twierdzenie. jakobym nic nie chciał mieć wspólnego z osobami, które protest przeciwko witrażom niemieckim na Wawelu podpisały.

Oświadczam, że nie upoważniłem pana Jasieńskiego, ani do podpisywania w mojem imieniu protestu, ani do cofania wydrukowanego podpisu, jak wogóle nie upoważniałem Go do przemawiania w mojem imieniu ani do brania mnie pod opiekę wobec komitetu restauracji Katedry na Wawelu.

Z wysokiem poważaniem

Włodzimierz Tetmajer.

ODPOWIEDŹ.

Szanowny Redaktorze!

Ponieważ nieporozumienie, wynikłe pomiędzy p. Tetmajerem a mną, wyjaśnione zostanie na innej, właściwej drodze. ograniczam się na zaznaczeniu. iż wystąpiłem we własnem imieniu, nie przemawiając bynajmniej w imieniu p. Tetmajera.

Z poważaniem

Feliks Jasieński.

Polemikę w sprawie powyższej, wynikającą widocznie z niemiłego nieporozumienia. zamykamy.

Redakcja.

Artyści warszawscy przyłączyli się do protestu na ręce Jacka Malczewskiego.

Podpisali: St. Dąbrowski, E. Niewiadomski, Miłosz Kotarbiński, C. Tański, F. Jabłczyński, Stanisław Jasiński, M. Trębacz, J. Owidzki, A. Austen, K. Alchimowicz, S. Heyman, F. Cichocki, F. Ejsmond, A. Badowski, S. Popowski, J. Ryszkiewicz, prezes Tow. artystycznego; L. Wasilkowski, M. Trzebiński, nieczytelny, H. Piątkowski, sekr. Tow. Art.: St. Ostrowski, J. Woydyga, A. E. Herstein, B. Kowalewski, Marja Wasilkowska, Wasilkowski, J. Mańkowski, Józef Pankiewicz, J. Rapacki, A. Taljański, A. Piotrowski, R. Szwojnicki, H. Marczewski, K. Górski, K. Biske, L. Typowski. W. Betley, A. Kędzierski, St. Adamczewski, Z. Jasiński, Pius Weloński, Jan Henrich.

Resursa urzędnicza. Reskryptem namiestnictwa z d. 7 lutego statut „Resursy urzędniczej" został zatwierdzony. — Z dniem zatwierdzenia tegoż przestało istnieć „Kasyno powszechne". Walne zgromadzenie członków Resu. sy odbędzie się w piątek dnia 14-go marca b. r. o godzinie 8 mej wieczorem, we własnym lokalu przy ul. Lubicz, hotel Europejski. Na porządku dziennym: wybór zarządu na rok 1902, jako też przelanie funduszów z majątku dawnego „Kasyna powszechnego" na rzecz „R sursy urzędniczej". — Na mocy poprzedniej, a dotychczas obowiązującej uchwały, uwolnieni będą od uiszczenia wpisowego wszyscy ci, którzy przed odbyciem W. Zgromadzenia o przyjęcie na członków Resursy się postarają.

„Resursa urzędnicza" urządza w sobotę dnia 1 marca b. r. teatr amatorski z następującym programem: 1) „Dwóch głuchych" kom. w 1 akcie. 2) Arja Stefana ze „Strasznego dworu". 3) „Nie mów hop. aż przeskoczysz", kom. w 1 akcie hr. Bobrowskiego. 4) Kuplety z operetki „Marzanna". Muzyka wojskowa 56 pułku. Początek punktualnie o godzinie 7-mej wieczorem. Wstęp dla członków Resursy i ich rodzin po 1 koronie od osoby.

Wiec kobiecy. Dnia 2 marca o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w sali amfiteatru Nowodworskiego ogólny wiec kobiet w celu poinformowania mieszkanek Krakowa o prawach przysługujących kobietom przy nadchodzących wyborach do Rady miasta. Wzywamy na wiec ten wszystkie wyborczynie, a mianowicie: właścicielki domów, urzędniczki państwa, kraju, gminy, powiatu i zakładów publicznych, przełożone i nauczycielki wszystkich zakładów naukowych, tudzież osoby posiadające kwalifikacje do nauczania w szkołach publicznych, wzywamy kobiety posiadające tytuły doktorów i magistrów farmacji. redaktorki. oraz te wszystkie, które opłacają tytułem podatku osobisto-dochodowego najmniej 32 kor. rocznie, które prowadzą przedsiębiorstwo podatkowi zarobkowemu podlegające w kwocie najmniej 10 kor. Oprócz właściwych wyborczyń wzywamy wszystkie kobiety, aby jak najliczniej na wiecu stawić się zechciały, abyśmy wspólnie, solidarnie omówić mogły prawa wyborcze kobiet i naradzić się nad sposobami ich rozszerzenia.

W imieniu komitetu wyborczego: Drzewiecka, Freegowa, Gebauer, Witkowska, Tesseyre, Zamojska.

W sprawie wścieklizny wydał Magistrat miasta Krakowa następujące obwieszczenie:

„Doszło do wiadomości Magistratu, że w dniach 7 i 8 b. m. wiele psów tutejszych pokąsanych zostało przez psa wściekłego, który w dniach tych przebiegł przez miasto. Wobec tego, że u psów takich wścieklizna niechybnie wybuchnąć musi, zwraca Magistrat uwagę mieszkańców miasta na postanowienia § 35 ogólnej ustawy o chorobach stadnych zwierząt domowych, na mocy którego wybite być mają wszystkie psy i koty, które się stykały z psem wściekłym, i wzywa właścicieli takich zwierząt, by je bezzwłocznie oddali do oprawcy miejskiego zawiadamiając o tem równocześnie Magistrat. W każdym zaś razie zwracać należy jak największą baczność na zachowanie się psów, chociażby takowe nie stykały się z psem wściekłym z dnia 7 b. m. i w razie spostrzeżenia jakichkolwiek objawów podejrzanych (zmiana usposobienia, brak apetytu lub t. p.) bezzwłocznie odsyłać je do zakładu obserwacyjnego na Grzegórzkach i zawiadomić o tem magistrat a względnie weterynarza miejskiego".

Obwieszczenie to, które nosi datę 22 lutego, a dopiero we środę zostało opublikowane, podczas gdy wypadki wścieklizny zdarzyły się w mieście jeszcze w pierwszych dniach lutego. Magistrat cokolwiek za późno ostrzega mieszkańców.

Profanacja. Otrzymujemy następujące uwagi: Żyd Schmaus na Kazimierzu przy ulicy Krakowskiej posiada wielki skład w podworcu, w którym ma obrazy świętych, szkaplerze, koronki, różańce i t. p. najrozmaitsze świętości. Przekupnie i kramarze, jeżdżący po odpustach, kupują wszystko u żyda i sprzedają jako poświęcane. Czyż to nie jest profanacja? Czyż już niema w Krakowie chrześcijańskich sklepów, w których można dostać rzeczy poświęcanych?

Przy tej sposobności mamy drugi fakt do zanotowania.

Żyd Immerglück, który ma sklep z obrazami tuż przy kościele Najśw. Marji Panny, oprawia święte obrazy w ramy, a gdy włościanie przyjdą do jego sklepu, nie wiedząc, że to jest sklep żydowski, i powiedzą „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", to żyd z naigrawaniem odpowiada „Na wieki wieków. Amen". Czyż to nie jest oburzające? Niechże nasza publiczność raz przecie weźmie do serca hasło: Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" urządza w niedzielę dnia 2 marca b. r. we własnej sali (Rynek gł. l. 12 III piętro) przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają „Pogotowie ratunkowe", fraszkę sceniczną w 1 akcie Antoniego Orłowskiego i „Przybłędę" Wład. Łozińskiego. Początek o godz. 7 wieczorem.

Ucieczka czy wyjazd. Adwokat tutejszy, dr Serafin Chmurski, wyjechał w niedzielę z Krakowa. W związku z tem krążą rozmaite pogłoski, a nawet, że wyjazd ten jest ucieczką, spowodowaną skutkiem ruiny materjalnej. Pogłoski potwierdza pewien lekarz tutejszy, zaangażowany podpisami swemi na wekslach dra Chmurskiego na kwotę dochodzącą 100.000 kor., który wdrożył kroki o zabezpieczenie jej na drodze prawnej, podtrzymując przekonanie, że dr Chmurski zbiegł z Krakowa. Tak samo inni wierzyciele ubezpieczyli się w ostatnich dniach hipotecznie. Według

innych wersyj, długi dra Chm. wynosić mają przeszło 300.000 kor. i ucieczka jego jest pewną. Jedną z przyczyn materjalnego upadku ma być podobno niefortunna gra na giełdzie. Sprawa dra Chm. wywarła wielkie wrażenie i zainteresowanie w mieście naszem, uchodził on bowiem ogólnie za majętnego człowieka i nic nie pozwalało przypuszczać, by dr Chmurski popaść mógł w materjalną ruinę. Zapewne w najbliższych dniach okaże się, o ile wieść jest prawdziwą.

Targ krajowy na bydło opasowe założony za inicjatywą posła Wielowiejskiego przez związek hodowców został otwarty we czwartek przez pos. Wielowiejskiego w obecności inspektora miejsk. p. Kułakowskiego, starszego weterynarza dra Rutkowskiego, kupców krak., berneńskich, ołomunieckich, oraz skutkiem otwarcia granicy przybyłych kupców pruskich, którzy okazują wielkie zainteresowanie.

Tendencja stała, notowano za woły 60 k., za buhaje 58·60.

Żyd żonobójca. Mojżesz Zimmerstein, gospodarz w Tymowy, powrócił dnia 4 grudnia 1901 r. z Wojnicza, gdzie odbyło się wesele jego córki. Zaraz na wstępie przyszło do kłótni między nim a żoną i jego matką, a wśród bitki miała ona go uderzyć nosidłami, a wzajemnie on, chwyciwszy ją ręką za twarz, potrząsał nią. Po tej bójce matka dostała dwukrotnie wymiotów, a wezwany lekarz przybył już tylko po to, aby skonstatować śmierć Zimmersteinowej. Znajomi sąsiedzi wprost w oczy zarzucali Zimmersteinowi, że jest winnym śmierci swej żony. Władze zarządziły dochodzenia, a Zimmerstein zeznał, że uderzył żonę kilka razy w twarz, czy w głowę, tak, iż na ziemię upadła i po tym upadku dostała wymiotów. Prócz tego twierdził, że żona jego spadła z drabiny, wiodącej na strych i że się silnie potłukła. Wobec silnych poszlak, prokuratorja państwa oskarżyła Zimmersteina o zbrodnię zabójstwa z § 140 i 142 u. k. — Oskarżenie przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Turowicza wnosił zastępca prokuratora dr W. Chwalibogowski. Obronę prowadzi prof. dr Rosenblatt, na rzeczoznawców lekarskich wezwano pp. dra Bernadzikowskiego i dra I. Schaittra.

Rozprawa przeciw Mojżeszowi Zimmersteinowi, zakończyła się zasądzeniem tegoż za przekroczenie § 335 u. k. na 5 miesięcy więzienia. Zimmerstein wyrok przyjął.

NEKROLOGIA.

Leoncjusz Wybranowski, b. pos. na Sejm krajowy, marszałek Rady powiatowej w Zaleszczykach, członek rady zawiadowczej Tow. kred. ziemsk. itd., zmarł we Lwowie w 84 roku życia. Pogrzeb odbędzie się 2 marca w Drohiczówce.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

K. T. 20, „Mała“ będzie umieszczona. Prosimy o zgłoszenie się dla bliższego porozumienia.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 1 marca: „Niech żyje życie“, sztuka w 5 aktach Her. Sudermana (nowość).

W niedzielę, 2 lutego o godz. 3: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty (popularne).

O godz. 7: „Niech żyje życie“, sztuka w 5 aktach H. Sudermana.

Posiedzenie Rady miasta

odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta m. p. Friedleina.

Wnioski nagłe.

Skargi na kolej elektryczną. R. m. p. Henryk Schwarz interpeluje p. prezydenta w sprawie niepunktualnego kursowania wozów tramwajowych na linji Rynek gł.—Park krakowski. Tramwaje, które według regulaminu odchodzić mają co 5 minut z przystanku Rynek gł., odchodzą z znacznem opóźnieniem 20 minut, co więcej okazało się, że nawet dostateczna liczba wozów nie kursuje. Ten stan rzeczy naraża ludność na rozmaite niewygody i koniecznie musi być zmieniony. P. prezydent wyjaśnia, że odnośny regulamin, uchwalony przez Radę miasta, nie uzyskał jeszcze zatwierdzenia kompetentnej władzy, wobec czego Magistrat nie może zeń robić użytku. P. prezydent przyrzekł poczynić starania, by w drodze ugodowej z dyrekcją kolei elektrycznej usunąć niewłaściwości. Dodatkowo stwierdza r. m. dr Cyfrowicz, że w czwartek zaledwo dwa wozy kursowały w kierunku Parku krakowskiego i to z pauzami do 20 paru minut.

Sprawa wodociągowa.

P. prezydent podnosi, że stosownie do życzeń członków Rady miasta zwołał na ubiegłą środę posiedzenie komisji wodociągowej, celem oznaczenia środków zaradczych przeciwko zgniliźnie i osadowi tworzącemu się w niektórych studniach. Komisja bowiem ponownie stwierdziła, że woda z wodociągu miejskiego pod względem zdrowotnym jest zupełnie nieszkodliwą. Tak komisja, jak podkomitet wodociągowy uchwaliły prowadzić dalsze badania co do zawartości składników, oraz wykluczyć cztery studnie z szeregu dwudziestu, których woda zawiera znaczną ilość żelaza. Zarazem podjęte być mają pompowania próbne pozostałych 16 studzien pod względem ilościowym, mianowicie, czy dostarczą one dziennie 8.000 metrów kubicznych wody, która to ilość dziennie jest potrzebną.

Podkop w ul. Lubicz.

R. m. dr Staniszewski oznajmia, że do zawarcia kontraktu między gminą a ministerstwem kolejowem w sprawie podkopu przy ul. Lubicz i dojazdu do dworca, potrzebną jest rzeczą wydelegować dwóch radców miejskich. Proponuje zatem do czynności tych r. m. Behringera i siebie. Propozycję przyjęto.

Zakład kontumacyjny.

R. m. Rosenblatt zapytuje, jak się rzecz ma z miejskim zakładem kontumacyjnym i w jakim stanie są rokowania z ogólnym związkiem hodowców bydła we Lwowie.

R. m. dr Seinfeld pyta, czy związek zapłacił gminie zaległe należytości. Prezydent wyjaśnia, że obecnie przygotowuje się rachunek dla związku, poczem podjęte będą odpowiednie kroki.

Porządek dzienny. — Koszta pomiaru miasta.

Dodatkowo do dewniejszej uchwały, dotyczącej kosztów nowego pomiaru m. Krakowa, Rada zgodziła się dopłacić rządowi do sumy w tej uchwale wymienionej jeszcze kwotą 400 kor. na pokrycie zwiększonych kosztów litografji map, gmin podmiejskich.

Lokal dla archiwum.

Rada przyznała kredyt dodatkowy w kwocie 346 kor. 24 hal. na pokrycie zwiększonych wydatków urządzenia lokalu dla archiwum aktów senackich w domu liczba 10, przy ulicy św. Krzyża.

Rozszerzenie cmentarza.

W myśl dawniejszych uchwał, Rada uchwaliła zawrzeć ze Zgromadzeniem OO. Karmelitów bosych w Czerny kontrakt kupna — sprzedaży celem nabycia na rzecz gminy gruntu tego Zgromadzenia w ilości 958 mtr. kw., stanowiących parcele w Prądniku Czerwonym, na rozszerzenie cmentarza miejskiego. Cenę kupna z przynależytościami około 1740 kor., wypłaci gmina po zatwierdzeniu kontraktu przez właściwe władze.

Dodatek na utrzymanie policji.

Po przeprowadzonej dyskusji uchwaliła Rada dodatkowy kredyt w kwocie 1609 k., jako dodatek na utrzymanie policji.

Stowarzyszeniu „Gwiazda“

udzieliła Rada jednorazowy zasiłek w kwocie 200 kor. Wniosek ks. prał. dra Bukowskiego, by Stowarzyszenie zasilić kwotą 300 kor., upadł.

Nabycie realności należącej do kościoła Najświętszej P. Marji.

Nad sprawą tą wyłoniła się dłuższa dyskusja, w której między innymi zabierali głos r. m. ks. prałat dr Spis, dr Staniszewski i Kohn. Chodziło o uchwalenie wniosku komisji inwestycyjnej, by nabyć na rzecz gminy realność położoną przy ul. Szpitalnej l. 21 a należącą do kościoła N. P. Marji, za ryczałtową kwotę 82.000 kor. P. wiceprezydent m. prof. dr Leo, jako referent sprawy, przedstawił rzecz w naikorzystniejszem świetle, oraz wykazał, że cena kupna, opierająca się na oszacowaniu sądowem, również nie jest za wysoką. Co więcej nabycie tej realności korzystnie wpłynie przy regulacji ul. Szpitalnej. Uchwalono w końcu wniosek komisji inwestycyjnej, a do zawarcia kontraktu, oraz czynności notarjalnych wydelegowano obok p. prezydenta m., radców miejskich pp.: Behringera i Kwiatkowskiego.

Regulamin wyborczy.

Na wniosek r. m. dra Kasparka przystąpiono do czytania dalszych punktów regulaminu, obowiązującego do wyborów radców miejskich. Odczytano i przyjęto 10 punktów, poczem pp. radcy chyłkiem poczęli się wynosić z sali.

P. prezydent skonstatował brak kompletu (z 60 radców zostało na sali 29) i zamknął posiedzenie.

Z sali koncertowej.

Z pełnem zaufaniem, że interesujący program, wykonany przeważnie siłami amatorskiemi, będzie jednak artystycznie wykończonym, pospieszyła publiczność do sali hotelu Saskiego na koncert Tow. św. Wojciecha.

Hrabina Antoniowa Potocka urządza rok rocznie koncert na dochód stowarzyszenia św. Wojciecha i tak szlachetność celu, jak i pewność zupełnego sukcesu, sprowadza słuchaczy żądnych dobrej muzyki i dobroczynne osoby, które wiedzą, w jakie ręce składają swoją ofiarę. Podniesienie bytu materjalnego naszych organistów sprawić powinno, że do zawodu tego przygarną się ludzie nawet wybitnie muzycznie uzdolnieni i odpowiednio wykształceni, tak, jak to ma miejsce wszędzie za granicą.

W wykonaniu koncertu pierwszeństwo bezsprzecznie należy się p. Przewłockiemu. Gra jego wirtuozowska, odznacza się przedewszystkiem zdrową siłą, a technika i pojęcie wykonanego utworu stawia go w rzędzie najlepszych polskich pianistów.

Orkiestra 13 pułku pod kierownictwem p. Hocka wykonała na początku Chaconnę Bacha, również towarzyszyła p. Przewłockiemu w koncercie Saint-Saensa poprawnie i stylowo.

Solo skrzypcowe z akompaniamentem hr. Potockiej, odegrane przez kapel. Hocka, było przyjęte z prawdziwym zapałem, a nadprogramowy dodatek ślicznego Gavota Martiniego nagrodziła zachwycona publiczność rzęsistemi oklaskami.

Pani pułkownikowa Fail-Griessler odśpiewała ze spokojem i pewnością arję z „Mignon“ Thomassa i tęskna, rzewna melodja znalazła w ciepłym mezzo-sopranowym głosie odpowiednie akcenty.

Pan St. Żeleński, występując po raz pierwszy na estradzie koncertowej jako śpiewak, wykonał „Modlitwę“ Bethovena z siłą i uczuciem. Arję z czterech pór roku Haydna głosem równym z doskonałą emisją i śliczną, nową pieśń ojca swego Władysława Żeleńskiego do słów Tetmajera „Na Anioł Pański“, ze zrozumieniem i doskonałą deklamacją, z końcowym ustępem, rozpływającym się w pianissimach. Zakończył piękny ten koncert chór „Lutni“ odśpiewaniem Elegji Moniuszki i Nocturna Hertl. M. K.

(Recenzję powyższą umieszczamy ze znacznem opóźnieniem, wskutek pomyłki technicznej. — Przyp. Red.)

Z literatury, teatru i sztuki.

* „Ilustraacja Polska“, z którą wydawnictwo nasze zawarło układ, umożliwiający abonentom „Głosu Narodu“ nabywanie „Ilustracji“ po cenie 1 korony miesięcznie — jest obecnie jedynym ilustrowanym tygodnikiem polskim, nie liczącym się z względami cenzury rosyjskiej. „Ilustracja Polska“ może zatem wiernie i w całej pełni odźwierciedlać życie narodowe.

Trzeba przyznać, że zadanie to spełnia należycie. Bogactwo ilustracyj zawartych w każdym numerze — ilustracyj własnych — aktualnych, jest niezwykle wielkie, i pod tym względem „Ilustracja“ wytrzymuje nawet porównanie z pismami niemieckiemi, które wyprzeć z Galicji postawiła sobie za zadanie. Każdy ważny wypadek z życia narodowego, społecznego i towarzyskiego w mieście i na prowincji, znajduje swe odbicie na kartach „Ilustracji“. I literacka strona nie pozostawia nic do życzenia, i możemy to pismo z całą ufnością zalecić rodzinom polskim. Czytelniczki znajdą w tem piśmie także dział mody i sprawozdania oryginalne z zakresu mód z Paryża i Wiednia.

„Ilustracja“ drukuje obecnie dwie powieści: „Nowe noce arabskie“ i „Gdy śpiący się zbudzi“. Niebawem rozpocznie się nadto druk nowel konkursowych.

Redakcja „Ilustracji“, zgodnie z życzeniem publiczności, podejmuje też szereg ulepszeń i rozszerza rozmiary wydawnictwa. Między innemi dział kronikarski będzie odtąd należycie uwzględniony, tak, że czytelnicy znajdą w „Ilustracji“ wszelakie pożądane informacje.

„Ilustracja polska“ zadała kłam istniejącej opinji, że Galicja jest złym terenem dla wydawnictw perjodycznych. Umiejętnie, żywo, ruchliwie prowadzone pismo ilustrowane, w krótkim przeciągu czasu zdobyło sobie stałe podstawy: pozyskało sympatje szerokich warstw publiczności.

Abonenci „Głosu“ mogą „Ilustrację polską“ abonować wraz z „Głosem“ miesięcznie za dopłatą 1 korony. (Kwartalnie za dopłatą 3 koron, rocznie 12 koron.)

TELEGRAMY.

Wybory do Rady miejskiej.

Lwów 27 lutego. Dziś odbywają się wybory do Rady miejskiej. Do godz. 1 po południu głosowało ogółem 2824 wyborców. Agitacja jest bardzo rozwinięta. W ciągu przedpołudnia przyszło dwa razy do ostrych starć, pierwszy raz w

pracowni kuśnierskiej Waldmana w Rynku, gdzie uprawiano wielki handel głosami na korzyść komitetu miejskiego. O godz. 11 wpadło tam kilkudziesięciu ludzi, rozbili lokal wyborczy, napędzili agitatorów i skonfiskowali około 1500 list wyborczych. Komitet przeniósł się jednak do mieszkania blacharza Morra. O godzinie 12-tej wpadło tam kilkunastu młodych ludzi, na widok których Morr wystrzelił 12 razy z rewolweru, przyczem jednę osobę ciężko zranił. Dopiero po przybyciu na miejsce komisarza dra Reinländera nastąpił porządek.

Lwów 28 lutego. Przy wczorajszych wyborach głosowało 5.661. Absolutna większość wynosi 2.831. Żadna z 18 list nie otrzymała absolutnej większości. I tak otrzymała lista miejska głosów 1.870, urzędnicza 623, demokratyczna („Słowo Polskie“) 554, chrześcijańska 317, katolicka („Przedświt“) 268.

Wieczorem przeciągał przez ulicę miasta tłum, śpiewając „Czerwony sztandar“. Do zaburzeń jednak nie przyszło.

Przyznane nagrody im. Kochmana.

Lwów 28 lutego. Wczoraj wieczorem odbyło się w gmachu sejmowem posiedzenie komisji powołanej do przyznania premji z fundacji Fr. Kochmana przeznaczonej dla literatów Polaków.

Pierwszą nagrodę przyznano dr. Chmielowskiemu za historję literatury polskiej w kwocie 2000 kor.; drugą Marji Konopnickiej w kwocie 1000 kor.

Z Rady państwa.

Wiedeń 27 lutego. Posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 10¹/₄ przed południem.

Między wnioskami odczytano wniosek pos. Królikowskiego i tow. o zaprowadzeniu ułatwień przy intabulacji praw dla mniejszej własności majątkowej w Galicji i Bukowinie.

Między interpelacjami odczytano także interpelację pos. Olszewskiego i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie stosunków personalnych przy sądach krakowskich.

Przystąpiono do dalszej dyskusji szczegółowej nad budżetem.

Referent pos. Skene referuje o dziale „Rada gabinetowa i trybunał administracyjny.“

Pos. Žitnik omawia stosunki Słoweńców i Kroatów i sądzi, że wobec zachowania się rządu w sprawie gimnazjum cylejskiego, nie mogą oni głosować za funduszem dyspozycyjnym. Obawia się, ażeby rokowania z Węgrami w sprawie ugody nie stały się Canossa, a traktaty handlowe z Niemcami nie stały się drugim Königrätzem, dla Austrji. Gdyby udało się to uchylić mowca chętnie by głosował nawet za podwójnym funduszem dyspozycyjnym, tak jednak Słoweńcy głosować będą przeciw.

Pos. Peric skarży się na upośledzenie Dalmacji. Domaga się troski o interesa tego kraju. Następnie zabrał głos Mikołaj Wasilko.

Poseł Wasilko skarży się na rzekome upośledzenie Rusinów w Galicji i na Bukowinie. Rusini z tego powodu nie mogą mieć zaufania do rządu.

Wszystkim nieszczęściom Bukowiny winne są rządy „polskiej kliki“.

Pos. Stransky — rzekł dalej mowca — zarzucał wczoraj Niemcom, że chcą rozerwać państwo. „Aleź Polacy już raz rozerwali swoje państwo, a teraz mimo tego oddano im największą prowincję pod nieograniczoną władzę i administrację bez kontroli“.

Mowa p. Michejdy.

Polemizował on z początku z posłem Wasilką. Oświadcza, że wziął sobie za zadanie przedstawić dziś życzenia ludności śląskiej słowiańskiej w sposób rzeczowy, ale stanowczy. Pierwszem z życzeń ludności Śląska jest to, by Izba ta w interesie istnienia tego państwa i w interesie praw konstytucyjnych i ekonomicznego położenia ludności pracowała.

Słowianie na Śląsku nie mogą odstąpić od żadnego ze swoich życzeń.

Stali się oni proletarjatem pod względem politycznym i narodowym. Że jeszcze egzystują na Śląsku to mają to temu do zawdzięczenia, że trzymają się razem Mowca dziękuje obu wielkim klubom słowiańskim w Izbie, za gorliwe poparcie interesów ludności słowiańskiej, musi jednak wbrew oświadczeniu prezesa Koła polskiego podnieść, że wotum swoje wobec rządu czyni zawisłem od zmiany systemu rządowego na Śląsku.

Opisuje następnie stosunki narodowe i polityczne na Śląsku, gdzie zapomocą biurokracji, politycznych gwałtów i ekonomicznego zaniedbania, germanizuje się Słowian. Mimo to Śląsk est krajem przeważnie słowiańskim.

Odpiera on zarzuty uczynione przez Wasilkę na Polaków.

Polacy na Śląsku byliby bardzo zadowoleni, gdyby z nimi tak postępowano, jak Polacy postępują z Rusinami w Galicji. — Na Śląsku istnieje jeszcze józefińska maxyma, że szczęście Austrji leży w zniszczeniu poszczególnych narodowych indywidualności.

Następnie mowca omawia sprawę oficjalnego spisu ludności. Spis ten został na niekorzyść ludności słowiańskiej zmieniony. Właściwie niema Niemców na Śląsku więcej jak 220.000. Urzędnicy na Śląsku sprawują się dobrze, z wyjątkiem tylko co do ich postępowania pod względem narodowościowym.

Szef kraju, który powinien się znosić osobiście z ludnością, nie umie mówić po słowiańsku. Urzędowa „Troppauer Ztg“ wychodzi tylko w języku niemieckim i nie przyjmuje nawet anonsów w języku słowiańskim. Przez to nie osiąga ona celu w razie potrzeby jakiegoś ogłoszenia.

Przy sądzie i administracji mamy tylko urzędników, którzy nie umieją mówić po polsku, ani po czesku. Są nawet starostowie, którzy odważają się zakazywać mówić z cesarzem w słowiańskim języku. (Żywe oburzenie u Polaków i Czechów). Nawet na podanie, wniesione w języku polskim, albo czeskim, odpowiada się w języku niemieckim.

Mowca wykazuje na podstawie cyfr niesprawiedliwości, jakie się dzieją przy obsadzaniu posad urzędniczych przy władzach rządowych.

Pos. Daszyński: A pan przecież właśnie popiera ten rząd!

Pos. Michejda mówi dalej: Także urzędnicy są tego zdania, że Polaków i Czechów chce się na Śląsku wystraszyć ze służby sądowej i administracyjnej.

Pos. Daszyński: A przecież Koło polskie ten rząd popiera.

Pos. Michejda: Opróez tego, że jestem członkiem Koła polskiego, jestem także czemś innem.

Poseł Wacław Hruby: Mówimy teraz o Śląsku.

Pos. Daszyński: Pan jesteś śląskim Polakiem, a nie Polakiem.

Pos. Michejda: Na Śląsku ordynacja wyborcza jest wobec ludności słowiańskiej poprostu rafinowaną. Z 30 mandatów sejmowych przypada też na Polaków 6, z 12 mandatów do Rady państwa, przypada na Słowian tylko 2.

Wszystko to, co się dotychczas zrobiło, aby uspokoić Ślązaków, jest tylko kłamstwem i oszustwem (oklaski na prawicy), nie tylko pod względem politycznym, ale także pod względem kulturalnym. Podczas gdy Niemcy posiadają bardzo dużo szkół, Polacy i Czesi ich nie mają, a istniejące nawet szkoły czeskie i polskie służą także celom germanizacyjnym, albowiem już w najniższych klasach zaczynają uczyć po niemiecku. w wyższych klasach jest nauka utrakwistyczna, w najwyższych zaś już wyłącznie niemiecka. (Głosy oburzenia u Czechów i Polaków).

Mowca przytacza, że podczas gdy rząd u Niemców zakłada zawsze szkoły, Czesi i Polacy muszą z największemi trudnościami walczyć w sprawie gimnazjów w Opawie i Cieszynie.

Rząd zaniedbuje także interesa rolnicze ludności na Śląsku. Śląsk jest rzeczywistą perłą w koronie habsburskiej nietylko z powodu swych skarbów natury, ale także z powodu pilności, oszczędności i pracowitości swej ludności i to nietylko Niemców, ale także Słowian. Spodziewać się zatem należy, że także Śląsk uzyska wreszcie swe prawa, jeśli nie przy pomocy rządu, to wbrew rządowi. (Żywe, burzliwe oklaski. Mowca odbiera gratulacje).

Dalszy ciąg dyskusji.

Po mowie pos. Michejdy przemawiał pos. Holanszky, poczem zabrał głos prezydent gabinetu dr Koerber. Koerber odpowiadał głównie na zarzuty posłów Romańczuka, Wasilki, Pericza (Słoweńca) i Stranskyego.

Bronił się przeciw zarzutom stronniczości i starał się wpoić w Izbę przekonanie o „sprawiedliwości państwa wobec wszystkich narodów“. Rząd stoi niewzruszenie przy zasadach, wyłuszczonych w mowie tronowej.

Pos. Chamiec wywodzi, że program rządu zawiera kilka punktów, które zasługują na poparcie, a więc Koło polskie zdecydowane jest głosować za funduszem dyspozycyjnym.

Dr Ellenbogen oświadcza się imieniem socjalistów przeciw funduszowi.

Pos. Ryba (młodoczech) domagał się, aby biuro korespondencyjne doręczało depesze dziennikom czeskim, w jęz. czeskim podobnie jak dziennikom polskim dostarcza w języku polskim.

Po przemówieniu p. Ryby zamknięto dyskusję i zabrał głos jeneralny mowca „pro“ p. ks. Scheicher. „Contra“ przemawiał pos. Kramarz.

Nastąpiło imienne głosowanie. Fundusz dyspozyjny uchwalono 167 głosami przeciw 102.

Budżet wydatków wspólnych.

Z kolei przystąpiła Izba do dyskusji nad następnym tytułem budżetu, a mianowicie nad „udziałem w wydatkach dla spraw wpsólnych“.

P. Daszyński przemawiał przeciw polityce zagranicznej hr. Gołuchowskiego. Poruszył on sprawę Morskiego Oka, sprawę zatrzymywania przez poczty austrjackie listów opatrzonych dopiskiem „retour vide Września“, sprawę demonstracyj lwowskich. Wreszcie omawiał podróż arc. Franciszka Ferdynanda do Petersburga i stosunek Austrji do Rosji.

Dr Koerber oświadczył, że kwestje polityki zagranicznej należą przed inne forum i bronił jej przed zarzutem „dworskiej i domowej“.

Po mowie prezydenta ministrów przerwano posiedzenie o godz. 6 tej. Następne dziś o godzinie 10 przed południem.

Koło polskie uratowało rząd.

Wiedeń 28 lutego. Sądząc z cyfrowego wyniku głosowania nad funduszem dyspozycyjnym możnaby mniemać, że rząd ma większość, większość ta jest jednak tylko pozorną. Podczas głosowania wyszło z sali stronnictwo ludowo-niemieckie i większość postępowców niemieckich. Część młodoczechów wstrzymała się od głosowania. Przed niechybną klęską ocaliło rząd Koło polskie.

Koerber zapewnił wprawdzie. że na uchwaleniu funduszu dyspozycyjnego nie zależy mu, śledził jednak gorączkowo przebieg głosowania i notował przy imiennem głosowaniu posłów wotujących „contra“. Przed głosowaniem starał się on pozyskać niektórych posłów obietnicami i tak naprzykład, ze Słoweńców jedyny poseł Ferjancic głosował za funduszem. Wywołało to wielkie zdziwienie. Tymczasem „Wiener Ztg“ wyjaśniła zagadkę i ogłosiła dziś awans Ferjancica na radcę sądu apelacyjnego.

Ciche poparcie Koerbera.

Wiedeń 28 lutego. „Ost. D. Rundschau“ ogłasza tłustym drukiem sensacyjny artykuł o drze Koerberze. Zanim objął on przewodnictwo gabinetu, porozumiał się u siebie w domu z zwolennikami Schönerera, z wszechniemcami i zbliżonymi frakcjami, obiecując. że będzie prowadził politykę w ich duchu a w zamian żądał, aby go te stronnictwa cichaczem ale skutecznie popierały.

„Lojalny“ p. Struszkiewicz.

Wiedeń 28 lutego. Po mowie p. Michejdy niektórzy członkowie Koła polskiego wypowiadali niezadowolenie swoje i oburzenie z powodu śmiałego tonu mowy posła śląskiego. Do p. Struszkiewicza, który na korytarzu Izby głośno czynił zarzuty p. Michejdzie, zbliżył się p. Danielak i zarzucił mu brak patrjotyzmu. — Wynikła ztąd sprzeczka zażarta i o mało nie przyszło do czynnych zniewag. Posłowie rozdzielili sprzeczających się. Większość oburza się na zbyt „lojalne“ wystąpienie p. Struszkiewicza.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 27-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·22. Renta majowa 101·70 Węg. renta koronowa 97·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 706·—, Akcje węg. 720·—, Akcje Anglobanku 285·25, Akcje Unionbanku 57·3— Akcje Länderbanku 434·—, Akcje kolei państ. 678·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 328·—, Akcje tytoniowe 298·—, Akcje Alpiny 403·—, Losy tureckie 111·50, Ruble 254·—.

Cukier (słaby) 18·50, spirytus (spok.) 84·75—, nafta niezmieniona.

Usposobienie spokojne.

Berlin 27-go lutego 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 221·90, Towarzystwo dyskontowe 196·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

†

Za spokój duszy ś. p.
WITALISA SZPAKOWSKIEGO
odprawione zostaną w poniedziałek dnia 3 marca 1902 r. o godz. 10 rano
Msze święte żałobne
w kościele OO. Kapucynów, na które wdowa Rodzinę, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

5.22 rano pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa 5.35 „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja i Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa 8.46 „ „ osobowy „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna**, (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płasz. 8.48 rano).
8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg mięszany Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.
3.07 po poł. pociąg osobowy Nr. 35 z Krakowa 3.20 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa 3.27 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wieczór pociąg osobowy Nr. 37 z Krakowa 7.45 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa 7.55 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czernowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacza; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 w nocy pociąg osobowy Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa 11.32 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa 4.40 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja i Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku 6.20 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 6.33 „ „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę), ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic.
6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa 6.50 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola, (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano pociąg osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku 7.55 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa 8.45 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 przed poł. pociąg osob. Nr. 1033 do Podgórza-przyst. 10.20 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 10.36 „ „ „ „ 36 „ Krakowa	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej.
11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa 1.30 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Krzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Koszyc, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku 4.35 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 4.40 „ „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę) ma połączenia w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa 6.25 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku 9.00 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 9.13 „ „ „ „ 38 „ Krakowa	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa 9.38 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławocznego i Stryja; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.